

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,87 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tiomaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Augustyna b. w.
Środa: Teodozji p. m.

CHOJNICE, środa dnia 29. maja 1929 r.

Słońca wschód 3.50 zachód 20. 5
Księżycy wschód 0.07 zach. 7.10

Ambasador Francji o P. O. K.

(Specjalny wywiad współpracownika P. A. P.)

Na otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej zjechali do Poznania niemal w komplecie przedstawiciele państw obcych, akredytowani przy rządzie polskim: ministrowie pełnomocni, radcy legacyjni konsulowie generalni, radcy handlowi itp. Wszyscy oni oglądali Wystawę; niektórzy pozostali w Poznaniu przez cały tydzień, interesując się nawet szczegółami przedstawionych na Wystawie dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego Polski wielu zapowiedziało, że nie mogą zadowolić się tą jedną wizytą i jeszcze powrócą do Poznania podczas trwania PWK.

Chcąc dowiedzieć się, czy ci miarodajni przedstawiciele innych państw i narodów wynieśli równie korzystne wrażenia ze zwiedzenia Wystawy, jak Polacy, którzy mieli już sposobność ją obejrzeć, zwróciliśmy się do szeregu wybitnych dyplomatów z prośbą o wyrażenie zdania o Wystawie Poznańskiej.

Rozpoczynamy druk tych oświadczeń od zamieszczenia opinii ambasadora Francji w Warszawie, p. Jules Laroche'a

P. Jules Laroche, ambasador Francji w Warszawie, powiedział nam:

— Wrażenia moje z Poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej są jaknajdoskonalsze. Przypominam sobie, że gdy bawiłem w Poznaniu jeszcze w listopadzie ub. r. na zaproszenie p. prezydenta miasta, przyglądałem się pracom przygotowawczym i byłem zdumiony tempem i rozległością przygotowań. Można się było obawiać, że ciężka zima wpłynie ujemnie na prace przygotowawcze, jednak uczyniono wysiłek olbrzymi i oto przekonałem się, że w dniu otwarcia Wystawa już właściwie była zupełnie gotowa. Oczywiście, trzeba było jeszcze niejako uzupełnić, lecz w porównaniu do innych wystaw, które w dniu otwarcia są zazwyczaj jeszcze niemal zupełnie puste, odniosłem wrażenie o wiele korzystniejsze.

— Podobały mi się bardzo — ciągnął dalej p. ambasador — nietylko same eksponaty, lecz i sposób prezentowania ich, równie ciekawy, jak świadczący o dużym poczuciu dobrego smaku u wystawców. Dotyczy to szczególnie eksponatów włókienniczych wielce gustownie zaprezentowanych, chociaż i inne gałęzie przemysłu umiały wzbudzić zainteresowanie.

— Czy pan Ambasador odwiedził wystawę rządową?

— Ze specjalnym uznaniem muszę podkreślić że nawet działy, które z racji swego charakteru są raczej suche i jednostajne, umiały jednak wymownie przemówić do gości. Mam na myśli eksponaty rządowe, samorządowe i monopolowe. Wykresy graficzne i cyfry były tak przejrzyste i zrozumiałe dla każdego, że przyglądano im się z wielką ciekawością. Nawet dla osób, nieprzyzwyczajonych do orientowania się w danych statystycznych, wszystko było zupełnie jasne. Działalność instytucji samorządowych w dziedzinie szkolnictwa, higieny i wytwórczości widział się, jak na dłoni. Muszę specjalnie wspomnieć od dziale monopolu spirytusowego gdzie produkcja alkoholu była pokazana wprost znakom. z wielkim poczuciem estetyki. Zręczność i gust cechowała nawet najbardziej rzeczowe i pozbawione efektu zewnętrzного wykazy i cyfry.

— Co Pan Ambasador sądzi o pokazach prywatnych?

— Eksponaty prywatne jaknajwymowniej świadczyły o bogactwie Polski i jej potężnym rozwoju przemysłowym, stanowiąc chlubny bilans pierwszego dziesięciolecia Odrodzonej Polski. Osiągnięto piękny plon, dowód wielkiej i uporczywej pracy, pomimo wielu trudności i przeszkód.

— Pan Ambasador widział nie jedną wielką wystawę wszechświatową Proszę nam powiedzieć jak PWK. wygląda w zestawieniu z innymi?

— Organizacja i sprawność urzędów była na wysokości zadania. Auto, — cary, pociągi specjalne, hotele, wznoszące niemal w naszych oczach

Kongres Eucharystyczny w Toruniu

Przyjazd dostojników Kościoła św. Otwarcie Kongresu. — Pierwsze zebranie plenarne

Toruń, dnia 27. 5. (radjo). Dzisiaj rozpoczął się w Toruniu djecejalny Kongres Eucharystyczny. Z różnych stron Polski przybyły liczne zastępy wiernych i duchowieństwa. Z pośród dostojników Kościoła przybyli dotąd: J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, J. E. Ks. Arcybiskup lwowski Twardowski, J. E. Ks. Biskup łódzki Tymieniecki, J. E. Ks. Biskup chełmiński dr. St. Okoniewski i J. E. Ks. Biskup - Sufragan Dominik

Otwarcie Kongresu nastąpiło o godz. 5 po poł. w hali wystawowej na Bydgoskim Przedmieściu Najpierw złączone chóry męskie wykonały kantatę Górczyckiego „O salutaris Hostia“. Następnie Ks. Biskup Okoniewski zagał zebranie. Z kolei wybrano prezydium Kongresu, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz i społeczeństwa. W końcu Ks. Arcybiskup Teodorowicz wygłosił referat p.t.: „Najświętszy Sakrament źródłem akcji katolickiej.“

O godzinie 9-tej odbył się w Dworze Artusa rańt, wydany przez miasto dla osób zaproszonych O godz. 8-mej rozpoczęła się w Kościele św. Jana nocna adoracja Najśw. Sakramentu.

Ponad 26 tysięcy sokołów zgłosiło się na zjazd do Poznania.

Poznań, 27. 5. (radjo). Na Wszechsłowiański Zjazd Sokolstwa, który z racji Powszechnej Wystawy Krajowej odbędzie się w Poznaniu w dn. od 29 czerwca do 1 lipca zgłosiło swój przyjazd już ponad 25 tysięcy sokołów z Polski i ponad 1 i pół tys. z zagranicy.

Przychwycenie zuchwałego świętokradcy

Nocą próbował okraść świątynię. Warszawa, 27. 5. (radjo). Obławy na złodzieja dokonano w Warszawie. Oto w kościele św. Florjana dokonywano częstych kradzieży. Ubiegłej nocy spijający pod kościołem żebrak Żerkowski posłyszał szmery w kościele i zawiadomił o tem dozorcę kościelny. Ten zaalarmował policję, która otoczyła kościół i schwytała złodzieja w osobie Kazimierza Bychta.

W Małopolsce Wschodniej obsunęła się góra na przestrzeni 2000 metrów

Lwów, 27. 5. (radjo). Na drogę prowadzącą z miasteczka Kut do Roztoka w pow. kossowskim usunęła się w porze nocnej skala na przestrzeni około 2 km., wskutek czego komunikacja kołowa została przerwana. Obalone zostały również słupy telegraficzne. Przywrócenie komunikacji połączone będzie z wielkimi trudnościami ze względu na olbrzymie masy skalne, zalegające drogę. Prace zostały już rozpoczęte.

— wszystko łączy się w wysiłku uczynienia zwiedzania wystawy jaknajbardziej wygodnym. Dobrym pomysłem były zwłaszcza małe samochodziki, zbierające stopniowo gości.

— Czy we Francji opinia publiczna poinformowana jest o Wystawie?

— Wystawa poznańska wywołała niemałe zainteresowanie wśród moich rodaków. W czerwcu przybędzie misja ekonomiczna, która dokładnie zbada całą wystawę. Nasza ekipa jeździecka nie zdążyła, niestety, przybyć na poznańskie konkursy hipiczne, aby wszakże dać wyraz swemu zainteresowaniu wystawą, p. Prezydent Republiki Francuskiej ufundował specjalny puchar sówski, który będzie rozeznany dnia 27 km. i

Śmierć czycha na każdym kroku

Katastrofa kolejowa pod Łowiczem.

Warszawa, 27. 5. (radjo.) W nocy z soboty na niedzielę tuż za Łowiczem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, w której śmierć znalazła jedna osoba, a cztery zostały ranne.

Około godziny 1 wyjechali z Warszawy samochodem pp. Eugenjusz Bodo, Witold Roland, art dram. oraz tancerka Zofja Oldyńska oraz bracia Michał i Marjan Raczkowie. Towarzystwo wybiegało się na wystawę do Poznania. Samochód prowadził p. Bodo. Tuż za Łowiczem wskutek ciemności p. Bodo nie zauważył zakrętu i wjechał na nasyp wysokości 4 mtr. Samochód na skutek gwałtownego skrętu spadł z 4-metrowej wysokości. — Śmierć na miejscu pod samochodem znalazł 32 letni śp. Witold Roland, reszta towarzystwa doznała cięższych lub lżejszych obrażeń. Na pomoc ofiarom katastrofy przybiegli kolejarze oraz miejscowa policja, którzy przetransportowali rannych do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu.

Międzynarodowy Zjazd Katolików odbył się w Madrycie.

Madryt, 27. 5. (radjo.) Wczoraj w niedzielę odbył się w Madrycie pod przewodnictwem nundjusza papieskiego wielki międzynarodowy zjazd katolików. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele 12 państw. Cały szereg mówców podkreślił w swoich przemówieniach znaczenie religijnej katolickiej w polityce międzynarodowej i konieczność współpracy katolików z Ligą Narodów.

Ciekawe rewelacje dziennika berlińskiego.

B. cesarz Wilhelm za pomocą spisku

chciał odzyskać tron i władzę.

Berlin, 27. 5. (radjo.) „Berliner Tageblatt“ przynosi dziś sensacyjne rewelacje z za kulis monarchistycznej propagandy, noszącej charakter wyraźnego spisku, którego nicy sięgają wprost do dworu b. cesarza Wilhelma w Doorn.

Jak podaje dziennik, niedawno usunięty został zarządca szkatuły b. cesarza niejaki Nitz. Ów Nitz był mężem zaufania małżonki Wilhelma Herminy, z której polecenia otrzymywał znaczne fundusze na prowadzenie agitacji monarchistycznej. Założył on nawet w tym celu specjalną organizację pod nazwą „Der Gaertner“, której kierownicy otrzymywali kolosalne pensje miesięczne. M. in. kierownikiem jednego z takich oddziałów był jeden z dawnych admirałów floty cesarskiej, mieszkający obecnie w Weimarze. Równocześnie wyszło na jaw, że skazany wczoraj na 13 miesięcy więzienia oszust i hołstapler, przedstawiający się za naturalnego syna Herminy, Hartung był tajnym kurjerem pomiędzy Doorn a wybitnymi nacjonalistycznymi politykami niemieckimi, jak Hugenberg i hr. Westarp. Hartung bardzo często przewoził tajną pocztę dla tych polityków i pobierał ze skarbu b. cesarza znaczne sumy.

Ten ostatni szczegół dowodzi, że w doborze swoich zaufanych na polu propagandy dla restytucji monarchji w Niemczech, b. cesarz Wilhelm i jego otoczenie nie są zbyt wybredni.

wręczony przez attache wojskowego ambasadora francuskiej w Warszawie, mjr. bar. du Perier de Larsan.

— Korzystając z okazji — kończył z nami rozmowę p. ambasador Laroche — pragnę dać wyraz mej wdzięczności dla rządu polskiego za niezmiernie uprzejme zajęcie się przedstawicielami korpusu dyplomatycznego na otwarciu Wystawy. Był mi znakomicie ulokowani i podejmowani. Przypuszczam, że mam prawo w imieniu wszystkich moich kolegów wyrazić moją wdzięczność za dotychczasowe przyjęcie, zarazem zaś raz jeszcze wyrażam podziw dla organizatorów z prez. Ratajskim i dyr. Wachowiakiem na czele, którzy dokonali na prawdę wielkiego dzieła i doniosłego czynu państwowego.

Wielki zjazd rolników wielkopolskich

odbył się w Poznaniu. — Zgromadził on 10 tysięcy ziemian i włościan. — Przebieg zjazdu. — Mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Poznań, 27. 5. (radjo.) Wczoraj w niedzielę odbył się na boisku Sokola walny zjazd członków Wielkopolskiego T-wa kółek rolniczych. Na zjazd ten przybyło z górą 10 tysięcy rolników z całej Wielkopolski. Zjazd ten ma, tem większe znaczenie, że wziął w nim udział P. Prezydent Rzplitej. Już na wiele godzin przed otwarciem zjazdu boisko Sokola zapełniło się szczerlnie uczestnikami. U stóp trybuny ustawiono ołtarz polowy. Krótko po godzinie 11-tej przybył na zjazd Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu min. Niezabytowskiego i min. Staniewicza, prezesa T. W. K. R., p. Plucińskiego i wielu innych dostojników wzgl. wybitnych osobistości.

P. Prezydenta powitała orkiestra hymnem na rodowym, a zgromadzeni okrzykami na jego cześć poczem P. Prezydent zajął miejsce przed ołtarzem Mszą św. celebrował ks. Sołtyśński ze Szczelna, który po mszy św. przemówił o znaczeniu dzisiejszego święta. Następnie referat o stanie potrzebach i organizacji W. T. K. R. wygłosił prezes p. Leon Pluciński, zaznaczając na wstępie zaszczyt jaki spotkał Towarzystwo, że P. Prezydent raczył gościć na obecnym zjeździe, wyrażając pewność że obecność P. Prezydenta jest dowodem, iż pragnie on swoim autorytetem poprzeć usiłowania rolnictwa dla dobra rolnictwa wielkopolskiego i dobra państwa.

Wielkie wzruszenie wywołało przemówienie p. Józefa Thomasa, najstarszego członka W. T. K. R., b. powstańca z roku 1863, który wyraził niepoziorną radość, że Bóg pozwolił mu dożyć tej radosnej chwili, w której może powitać głowę niepodległej Ojczyzny.

Min. rolnictwa p. Niezabytowski w dłuższym i rzeczowym wywodzie wykazał cyfrowo, że rolnictwo polskie wdobie dzisiejszej, jakkolwiek cierpi wskutek złej konjunktury, lepiej się ma niż kilka lat temu. Przedstawia p. minister zarządzenia rządu, mające na celu poprawę bytu rolników oraz zaznacza, że krytyka jest celowa i potrzebna, liczy tylko wówczas, jeżeli jest sprawiedliwa, i tylko o taką prosi rolników. P. minister wyraża nadzieję, że konjunktura się zmieni i złe czasy dla rolnictwa miną.

Min. reform rolnych prof. Staniewicz omawia sprawy, związane z jego resortem, zaznaczając, iż dążeniem jego jest trudne zagadnienie rozwiązywać w zgodzie i harmonii stron zainteresowanych. Nienawiścią jeszcze nie pożytywnego nie dokonano, lecz tylko miłością i uступliwością wzajemną.

Po przemówieniu p. Chudakowskiego, prezesa zunifikowanych organizacyj rolniczych, który zaznaczył, że dążeniem związków rolniczych jest rentowność warsztatów rolnych zabrał głos p. Prezydent Rzplitej.

Na wstępie wyraził p. Prezydent wielką swoją radość, iż może przebywać wśród rolników i dlatego serdecznie dziękuje p. Plucińskiemu za zaproszenie na zjazd P. Prezydent podnosi dalej że objeżdżając powiaty wielkopolskie, miał sposobność przypatrzeć się pracy rolników, tudzież poznać doniosłość tej pracy dla państwa i wspólnoty wsi, oraz wyraża dalej p. Prezydent przeświadczenie, że Wielkopolska nadal budować będzie w

tej dziedzinie tak ważnej dla potęgi Rzplitej. W końcu p. Prezydent wyraża radość z powodu unifikacji towarzystw rolniczych, że odbyła się ona w harmonii i zgodzie i że przy jednym stole zasiadają rolnicy zrównomieleni jak i mali. Taka praca może wydać i jak najlepsze rezultaty.

Po przemówieniu p. Prezydent opuścił zjazd zegnany spontanicznymi owacjami. Na tem zjazd został zamknięty, a uczestnicy w pochodzie ze sztandarami udali się na zwiedzanie PWK.

Popołudniu odbyło się śniadanie w „Dworze Huggera” na kilkaset osób. Wieczorem p. Prezydent wydał na zamku raut, w którym wzięły udział wybitne osobistości naszego miasta i okolicy

Krwawe zajście na wyścigach samochodowych

Zdarzyło się w Saksonji. — Wóz wyścigowy wpada pomiędzy tłum. — Ofiarą katastrofy padło 26 ludzi.

Berlin, 27. 5. (radjo.) Jak z Żytawy w Saksonji donoszą, podczas wczorajszych niedzielnych górskich wyścigów samochodowych w Lueckendorfie, które zgromadziły przeszło 40 tysięcy widzów, wydarzyła się straszna katastrofa.

Podczas ostatniego biegu, wóz marki „Bugatti”, kierowany przez znanego wyścigowca Mablę Morchensterna, który wystartował jako ostatni, popadł w nieznanych dotychczas powodów przyczyn w ślizganie, złamał trzy przydrożne drzewa i słup telegraficzny i zakreśliwszy wielki łuk, wpadł wreszcie między tłum widzów. W mgnieniu oka na miejscu katastrofy legło pokotem mnóstwo ludzi, skąpanych obficie krwią. Krzyki rannych rozlegały się w promieniu kilkuset mtr. Jak dotychczas stwierdzono, 4 osoby zostały na miejscu zabite, 9 osób odniosło ciężkie, a 12 lżejsze rany. Również kierowca nieszczęśliwego wozu Mahla - Morchenstern odniósł rany ciężkie, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. Większość rannych między którymi jest kilkoro dzieci, odwieziono na dwóch karetkach pogotowia ratunkowego do szpitala w Żytawie, a resztę rannych umieszczono w prywatnej klinice.

Miasto Kołki pastwą pożaru 120 domów mieszkalnych spłonęło. Straty wynoszą przeszło milion zł.

Luck, 27. 5. (radjo.) Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w jednym z gospodarstw w miasteczku Kołkach pow. łuckiego wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przybrał olbrzymie rozmiary. Ogółem spłonęło 120 domów mieszkalnych. Straty oceniane są na przeszło milion zł. Połowa miasteczka znajduje się w zgliszczach. Najwięcej ucierpiało centrum miasta, natomiast świątynie i budynki państwowe ocalały. Akcja ratunkowa była utrudniona wskutek silnego wiatru i braku straży pożarnej. Straże pożarne z Łucka i okolicznych miast nie mogły dojechać do Kołek z powodu fatalnych dróg. Na miejscu zawiązano komitet dla pogorzalców.

Pożar kina w Pekinie 82 osoby poniosły śmierć.

Londyn, 27. 5. (radjo.) Jak z Pekinu donoszą w chińskim mieście portowym Inkoou wybuchł pożar kina, które zostało zupełnie zniszczone. Pożar rozszerzał się tak gwałtownie, że mnóstwo osób nie zdążyło już budynku na czas opuścić. Wedle oficjalnego stwierdzenia 82 osoby poniosły śmierć.

także założycielem polskiej biblioteki gimnazjalnej.

Łowiński odznaczał się również wielką wiedzą w dziedzinie teologii klasycznej. Zdradzają to jego prace naukowe, ogłoszone w programach chojnickiego gimnazjum a mianowicie :

- 1) De Aeschylis septem contra Thebas, 1852.
- 2) Emendationes Aeschyleae, 1855.
- 3) De pristino ordine versuum quorundam Aeschylorum, 1857.
- 4) Diverbia Aeschylei secundum rationem antitheticam emendati speutimen, 1862.

Nic dziwnego, że wybitne zdolności i wielka wiedza zwróciły uwagę władzę szkolnej, która go w roku 1866 powołała na stanowisko dyrektora gimnazjum we Wałczu. Uczniom polakom okazał się dużo serca i życzliwej opieki. Kółko filologiczne „Ul” we Wałczu niejedno otrzymało nauki ostrzeżenia przed groźną rewizją, które pośrednio pochodziło od niego. We Wałczu był on czynny jeszcze długie lata i narazie niewiadomo, mi kiedy poszedł na emeryturę. Dzieci wychował po polsku.

Niemniej wybitną siłą naukową przy gimnazjum chojnickim był prof. Stanisław Węclewski. Urodził się 10. 2. 1820 w Międzyrzeczu. Uczęszczał do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował filologię w Bonn, Berlinie i Wrocławiu i zdał tam egzamin pro facultate docendi. We Wrocławiu był członkiem stowarzyszenia akademickiego „literacko - słowiańskiego” (r. 1844 - 45). W roku 1852 został ustanowiony nauczycielem przy gimnazjum w Chełmnie. Chełmno było wówczas

Przed wznowieniem rokowań handlowych

Opinia „Berliner Tageblattu”. — W tej chwili istnieje pomyślna konjunktura. — Tylko osoba dr. Hermesa działa hamująco

Berlin, 27. 5. (radjo.) W związku z zapowiedzianym w przyszłym tygodniu podjęciem rokowań o traktat handlowy niemiecko - polski, stwierdza dzisiaj korespondent warszawski „Berliner Tagblattu”, że w tej chwili panuje w Polsce nastrój dla traktatu tego najbardziej korzystny. Wprawdzie przykre następstwa wypadków opolskich niezupełnie jeszcze przebrzmiały, mimo to względy gospodarcze, na które zważa rząd premiera Świątalskiego, przeważają.

Natomiast hamująco wpływa na rokowania nieufność do osoby przewodniczącego delegacji niemieckiej dra Hermesa ze względu na jego stanowisko polityczne, jako przywódcy niemieckich chłopów. Jest faktem, że pod nieobecność dr. Hermesa w Warszawie, rokowania toczą się o wiele szybszym tempie. Mimo tego nawet wzgląd na interesy stanowe rolników nie powinien działać hamująco na dra Hermesa, ponieważ strona polska w chwili obecnej jest gotowa do daleko idących ustępstw. Jeżeli dogodna sposobność minie wówczas dla interesów rolnictwa niemieckiego wynikną wielkie szkody. Dotychczasowy przebieg rokowań polsko - niemieckich, dowodzi, że takie dogodne momenty, jak obecny, prędko mijają.

Za dwa tygodnie do Ameryki ponownie wyruszy „Zeppelin”.

Friedrichshafen, 27. 5. (radjo.) Jak słyhać sterowiec „Hr. Zeppelin” ma za dwa tygodnie podjąć nowy lot do Ameryki. Poprzednio motory będą dokładnie zbadane. Pasażerowie, którzy nabyli bilety na ostatni przelot — otrzymają zawiadomienia o terminie nowego odlotu do Ameryki.

Ohydne morderstwo rabunkowe w Białej. — Ofiarą jego padł poważany kupiec.

Bielsk, 27. 5. (radjo.) W niedzielę rano rozesała się lotem błyskawicy wśród mieszkańców Białej - Białej niesamowita wieść o morderstwie, popełnionem na Bogu ducha winnym ogólnie i poważanym kupcu, Hugonie Menschiku.

Ofiara morderstwa sp. Menschik, zamknawszy w sobotę swój handel delikatesów w Rynku Bielskim, powracał w towarzystwie żony swej około godziny 20.30, do mieszkania w Białej przy ulicy Cynarskiej tuż przy Rynku położonej. U wejścia do oświetlonego korytarza napadło go paru zamaskowanych drabów, usiłując wyrwać mu teczkę z pieniędzmi. Rozpoczęła się szarpanina, w której wzięła również udział żona zamordowanego, okładając rabusiów parasolką. W pewnej chwili napadnięty odrzuciwszy teczkę zerwał maskę jednemu z rabusiów który w odpowiedzi na to strzelił doń dwukrotnie, poczem zbiegł wraz z towarzyszami. Jedną z kul przeszła na wylot klatkę piersiową Menschika, tak iż wkrótce przybyłe Pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć ofiary.

Natychmiast zarządzono obławę policyjną, przyczem aresztowano 3-ch podejrzaných osobników, a mianowicie : Kuczerę, Sejarę i Pyka.

Czy i który z nich brał udział w napadzie i morderstwie, wykaże śledztwo energicznie prowadzone przez komisariat policji w Białej, którego szczegóły jednak ośmia ścisła tajemnica.

Polscy profesorzy gimnazjum chojnickiego w okresie zaboru

II.

Prócz Bryłowskiego było w Chojnicach jeszcze dwóch profesorów o polskich nazwiskach. Ossowski i Dziadek. Pierwszy był nauczycielem technicznym, a drugi wybitnym filologiem. Obaj byli długie lata czynni przy tutajjszym gimnazjum, ale o żadnym z nich nie można powiedzieć, że był polakiem i że coś dla polskości uczynił. O Dziadku wiemy tylko tyle że pochodził ze Śląska co przemawia za jego polskim pochodzeniem.

Rzecz się zmieniła dopiero w roku 1850, gdy przy gimnazjum powiększono etat i wprowadzono do planu naukę polskiego. Na nauczyciela polskiego posłała władza młodego polskiego filologa Antoniego Łowińskiego.

Urodził się 7. 2. 1821 we Fordonie nad Wisłą. Uczęszczał do gimnazjum w Chełmnie i tam zdał maturę w roku 1844. Studja uniwersyteckie odbył w Bonn, słuchając filologii klasycznej i historii. W roku 1849 zdał egzamin państwowy z odznaczeniem. W Chojnicach odbył w roku 1849 — 50 rok praktyczny i został następnie tutaj ustanowiony specjalnie jako profesor polskiego. Łowiński od razu postawił naukę polskiego na właściwym poziomie. Wykazuje to plan nauki a szczególnie tematy polskich wypracowań. On jest

głównym czynnikiem polskiego życia narodowego na Pomorzu. Jednym z ówczesnych promotorów narodowych był literat i dziennikarz Ignacy Danielewski, redaktor i wydawca „Nadwiślanina Węclewski zawarł z nim przyjaźń i po cichu z nim współpracował.

Już w Chełmnie ogłosił W. cały szereg znakomych prac naukowych : 1) O głosowni polskiej (Ueber das polnische Lautsystem, r. 1853, 2) O stanie oświaty w Polsce we wieku 16 i na początku 17-tego (De cultu et humanitate Polonorum decimo sexto et ineunte decimo septimo saeculo r. 1859 — Największą jego zasługą zaś było naukowo - krytyczne wydanie „Flisa” Klonowicza, r. 1862 i „Sielanek” Szymanowicza r. 1864 i Odprawy posłów greckich Kochanowskiego r. 1865. Rzeczy te wyszły nakładem Ignacego Danielewskiego. Wreszcie wydrukował w programie gimnazjum chełmińskiego rozprawkę : „Simon Marius” : Ein Beitrag zur Kulturgeschichte Polens 1867.

Od roku 1862 był Węclewski także współredaktorem Danielewskiego przy Nadwiślaninie. W kalendarzach Danielewskiego umieścił popularny zarys historii literatury polskiej (r. 1864 — 1865).

W roku 1874 został przeniesiony do gimnazjum chojnickiego i uczył tutaj długie lata języków klasycznych i języka i literatury polskiej. W roku 1875 ogłosił w tutajjszym programie gimnazjalnym nową pracę naukową o Eutyfronie Platona (De Eutyfrone Platonis).

↓ Dalszy ciąg na stronie 5-tej.

Początki organizacji młodzieży żeńskiej

Przed wojną organizacje młodzieży żeńskiej dopiero od niedawnego czasu zaczęły się kształtować. Oprócz zgromadzeń czysto religijnych, tworzyły się wtedy także organizacje młodzieży żeńskiej, mające cele religijne ale i inne, naksztalt obecnych naszych Stowarzyszeń. W organizacji i działalności były one wtedy jeszcze dość słabe, nie dziw, bo młode. Tak było zresztą w całym świecie.

Ojczyzna nasza była wtedy w podziałach. Nigdzie nie było pełnej swobody. To też organizacje młodzieży na ziemiach polskich rozwijały się tajnie albo z wielkimi trudnościami. Przed wojną światową najwięcej rozwinięta była praca wśród młodzieży w Poznańskim. Prawie wyłącznie jednakże były to stowarzyszenia młodzieży męskiej tu i owdzie i tylko nieśmiało zaczęły tworzyć się stowarzyszenia młodzieży żeńskiej. Brak ich wów czas nie odczuwano tak bardzo, były przecież luźne wprawdzie, ale liczne stow. Żywego Różańca, które położyły wielką zasługę około organizowania młodzieży żeńskiej. Poza tym przed wojną brak było jednostek podejmujących pracę społeczną, co też utrudniało powstanie stowarzyszeń żeńskich wśród młodzieży pozaszkolnej.

Część młodzieży żeńskiej, zwłaszcza po 18 roku życia, mogła należeć i należała do Towarzystw Kobiet Pracujących, które coraz lepiej rozwijały się w Wielkopolsce, tworząc w roku 1906 w Poznaniu nawet własny Związek, po dziś dzień istniejący.

Gdy w początku 1914 r. założono w Poznaniu „Związek Towarzystw Młodzieży”, wtedy wspólnie pracowały z nim nieoficjalnie oprócz towarzystw młodzieży męskiej, także niektóre z towarzystw młodzieży żeńskiej abonując „Przyjaciela Młodzieży”, korzystając z pomocy biura itd. Niestety trudno dzisiaj o szczegóły. Zdaje się, że nie było więcej niż siedem towarzystw młodzieży żeńskiej przed 1919 rokiem w Wielkopolsce.

Nastąpiła wolność dla narodu polskiego! Pod koniec lutego 1919 r. odbył się w Warszawie trzydniowy zjazd reprezentantów katolickich akcji społecznej ze wszystkich diecezji polskich. Rozpoczętą tutaj pracę jednoczącą ukończył 4-tygodniowy zjazd i kurs sekretarzy generalnych, który odbył się w kwietniu i maju 1919 r. w Poznaniu.

Tutaj założono trzy „Zjednoczenia” na całą Polskę i to: dla kobiet pracujących, dla robotników i dla młodzieży (męskiej). Niestety — głównie dla trudności finansowych — tylko nasze Zjedn. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej rozpoczęło żywszą działalność. Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej było podówczas mało, postanowiono je narazie przyłączyć do Zjednoczenia Kobiet Pracujących.

Po ukończeniu Zjazdu Poznańskiego zaczęto w całej Polsce na jednolitych podstawach tworzyć Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, łącząc je w Związki diecezjalne. Wszystkie Związki przyłączyły się do Zjednoczenia Stow. Młodzieży Polskiej, mającego siedzibę swą w Poznaniu.

W Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej miała się skupić pierwotnie tylko młodzież męska i jej organizacje tj. Związki i Stowarzyszenia. Ale Zjednoczenie Kobiet Pracujących, które miało łączyć także młodzież żeńską dla wspomnianych już wyżej trudności, nie mogło się rozwinąć. Powstały jednakże w całej Polsce Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, tworzone na podstawie ustaw Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, które odpowiednio

przerobiono. Stowarzyszenia te domagały się przyjęcia do Związków Młodzieży Polskiej; Związki te rozwijały się coraz lepiej i miały w szeregu diecezji wkrótce własnych sekretarzy generalnych. Związki Młodzieży Polskiej zaczęły się opiekować także młodzieżą żeńską i domagały się aby Zjednoczenie sprawę młodzieży żeńskiej należycie uregulowało.

W tym czasie funkcjonował jedyny w Polsce Związek Kobiet Pracujących w Poznaniu. Do niego miały przyłączyć się wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej, które już dawniej istniały i należały do Związku Towarzystw Młodzieży żeńskiej. Domagały się one osobnego, samodzielnego Związku, ew. z osobnym Zjednoczeniem. Motywowały to tem, że tylko część stowarzyszonych są kobietami pracującymi, że młodzież nie chce być w Związku, do którego należą osoby starsze.

Zagadnienie to omówiono w Zjednoczeniu bardzo gruntownie przy współudziale przedstawicieli Stow. Związku Kobiet Pracujących i Zjednoczenia Kobiet Pracujących. W naradach tych inicjatorzy doszli do następujących zupełnie zgodnych wyników.

1. Należy tworzyć odrębne Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.
2. Stowarzyszenia te powinny należeć do Związków Stow. Młodzieży Polskiej, tworząc tutaj odrębny oddział. Gdzie warunki na to zezwalają, należy tworzyć nawet odrębne Związki.
3. Związki te powinny należeć do Zjednoczenia, tworząc tutaj odrębny oddział. Zjednoczenie będzie zajmowało się także młodzieżą żeńską i ich organizacjami.

4. Od 1 stycznia 1920 r. Zjednoczenie rozpocznie wydawać osobny miesięcznik a także inne wydawnictwa dla młodzieży żeńskiej.

5. Jeśli powstanie dostateczna liczba Związków Stow. żeńskich, wtedy mogą one utworzyć własne Zjednoczenie, zatrzymując projektowane czasopismo i wydawnictwa wydawane dla młodzieży żeńskiej.

6. Powyższe porozumienie przedłoży się najbliższemu zjazdowi Zjednoczenia do zatwierdzenia.

Związek Kobiet Pracujących zaangażował od 1 lipca 1919 r. osobną sekretarkę dla spraw młodzieży żeńskiej. Sekretariat dla młodzieży żeńskiej pracował pod kierownictwem sekretarza generalnego Związku Kobiet Pracujących. Związek dawał tę pomoc sekretarza generalnego oraz jeden pokój na biuro bezpłatnie od 1 lipca 1919 r. do 31 grudnia 1920 r. Poza tem utrzymywał się sekretariat sam ze subwencji uzyskanych na cele młodzieży żeńskiej. Dnia 21 października 1919 roku odbył się Zjazd Delegowanych 7-miu stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, na którym przyjęto ustawy Stowarzyszeń i Związku (podobne do ustawy Zjednoczenia), utworzono Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu, wybrano zarząd itd. Odtąd pracował Związek jako samodzielną jednostką przy Związku Kobiet Pracujących, przy wspólnym sekretarzu generalnym. Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących w 1920 roku uznał Związek jako samodzielną z tem, że do Związku Młodzieży należą mogą dziewczęta od 14 — 21 roku życia. Pismem z dnia 30 stycznia 1920 r. zatwierdził X. Prymas Dr. Dalbor istnienie odrębnego Związku S. P. M. Ż. Od 1 stycznia 1921 r. ma Związek własny sekretariat generalny.

Na Zjeździe Zjednoczenia w dniach 3 i 4 grudnia 1919 r., odbytym w Warszawie, powzięto uchwałę, w której sprawę młodzieży żeńskiej uregulowano w sposób wyżej wymieniony. Związek Stow. P. M. Ż. w Poznaniu przyjęto do Zjednoczenia. Ustawy Związków i Stowarzyszeń żeńskich uzgodniono z ustawami Zjednoczenia, Związków i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Odtąd praca organizacji młodzieży męskiej i żeńskiej była uregulowana. Stowarzyszenia żeńskie rozwijały się coraz lepiej. Powstało zapowiedziane czasopismo dla młodzieży żeńskiej, nasza ukochana „Młoda Polka”. Dział wydawniczy przygotował długą serję wydawnictw odrębnych, potrzebnych dla młodzieży żeńskiej.

Po kilkoletniej pracy przekonano się, że należy pomyśleć o utworzeniu odrębnych Związków żeńskich, oraz że wszystkie Związki męskie i żeńskie powinny należeć do jednego Zjednoczenia Młodzieży Polskiej podobnie jak jest w Harcerstwie. Jedną wielką organizacją pracuje oszczędnie, skutecznie i jednolicie aniżeli dwie słabsze. Różnice zaś w dążeniach i potrzebach młodzieży męskiej i żeńskiej zaspakajanych przez centralę są niewielkie w porównaniu do tych spraw, co do których panuje zupełna jednolitość i zgodność. Organizacyjnie da się to bez trudności wyrazić i uchwycić. To też na wniosek Związku Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu Zjazd sekr. jen. w Warszawie z dn. 3 i 4 grudnia 1919 r. w nowych ustawach sprawę młodzieży męskiej i żeńskiej uregulowano ostatecznie, tworząc jednolitą, niepodzielną już organizację.

Prawa młodzieży męskiej i żeńskiej uregulowano należycie i sprawiedliwie, ku zadowoleniu obu stron.

Na tej podstawie zabierzmy się, odtąd pod opieką Opiekunki młodzieży żeńskiej, Królowej Korony Polskiej, do usilnej, wytrwałej, radosnej dalszej pracy w Zjednoczeniu, Związkach, Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Na szerokim świecie

Syn francuskiego rybaka prezydentem Argentyny.

Przed 85 laty rybak francuski z małej miejsciny nad zatoką Biskajską, Dominik Priguan ożenił się z córką swego sąsiada Joanną Marją Eachvery i wraz z żoną udali się do Ameryki Południowej w poszukiwaniu lepszego losu. Miał wtedy 39 lat.

Po dziewięciu latach urodził mu się syn, który zarobił w swym życiu karierę wprost fantastyczną.

Po życiu pełnem niebezpieczeństw i przygód, dobił się majątku i zyskał wielkie wpływy w Argentynie. Kilka lat temu został wybrany na jej prezydenta.

Niedawno powstała sprawa, gdzie postawić pomnik prezydentowi argentyńskiemu. Postanowiono postawić pomnik na głównym placu miasteczka, które tymczasem wyrosło w wielkie miasto Sara Domek, w którym się urodził prezydent Argentyny, stoi jeszcze na temsamem miejscu. Zowie się on w języku baskijskim caric bou-rois, co znaczy „na końcu drogi”.

Prezydent ma dziś 70 lat. Jak tylko ustąpi ze swego wysokiego stanowiska, zamierza natychmiast wrócić do Francji, do swej ukochanej ojczyzny, gdzie śpią w mogiłach jego przodkowie.

Miss Judea jedzie do Paryża.

Sura Oldakówna, warszawska miss Judea otrzymała zaproszenie od paryskiego „komitetu świat” przyjazdu do Paryża na koszt komitetu. Panna Oldakówna zaproszenie przyjęła i jedzie do Paryża z matką.

Państwa, gdzie rozwód jest niemożliwy.

Wśród państw, gdzie rozwód jest niemożliwy, należy wymienić Włochy, które nawet w najgorszych swych czasach rządów liberalnych, ni gdy go nie uznawały. Jeżeli teraz w konkordacie, zawartym między Stolicą Apostolską a państwem włoskiem, znajdują się postanowienia, dotyczące kwestji małżeńskiej, to są one tylko nowem zabezpieczeniem przez traktat państwowy ustawodawstwa włoskiego, odpowiadającego w ogólności przepisom kościelnym.

W państwie brytyjskim małżeństwo uważane jest za nierozwiązalne w kolonjach Malto i Trynidad. Na Malcie, która ma ludność katolicką, prawo kanoniczne jest również prawem krajowym. W Trynidadzie zasada nierozwiązalności małżeńskiej jest dziedzictwem prawnem jeszcze z czasów panowania Hiszpanji. Niemożliwym z punktu widzenia prawnego jest rozwód również w Hiszpanji.

To samo dotyczy Austrii, choć tam w praktyce zasada ta jest usunięta przez masowe udzielanie dyspens małżeńskich niekatolikom i tym, którzy wystąpili z Kościoła, zwłaszcza przez zarząd krajowy w Wiedniu.

We wszystkich dziesięciu republikach Południowej Ameryki rozwód małżonków jest wprawdzie dozwolony przez prawo, ale powtórne wstąpienie w związki małżeńskie za życia drugiej strony jest zakazane.

Światowy problem złota.

Światowa literatura ekonomiczna zajęta jest w chwili obecnej zaciekawiającym ją ogólnie problemem, co będzie w przyszłości ze złotem.

Rozwiązanie tego problemu zależy wyłącznie i tylko od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Problem złota jest właśnie tylko kwestją jego ozmieszczenia na świecie.

W chwili obecnej Ameryka właściwie dusi się pod ciężarem złota. A jednak ilość złota, wydobywanego w Ameryce, zmniejsza się znacznie z każdym rokiem. Ale zato wzrasta ilość złota wywożonego do Ameryki w proporcji o wiele większej.

Sprawa da się objaśnić tem, że Ameryka, jako wierzyciel całego świata wprowadziła opiekę celną dla swych towarów i przez to otrzymuje coraz więcej złota z zagranicy. Gdy sprawa potoczy się taką koleją w dalszym ciągu, wkrótce wszystkie zapasy złota ze wszystkich krajów przepłyną Atlantyk, by spocząć w zacisznych skarbcach amerykańskich.

Jak problem będzie rozwiązany, może już najbliższe lata dadzą nam odpowiedź.

Skąpy milioner.

Zostać żoną milionera nie zawsze przedstawia wielkie szczęście dla młodej kobiety.

Do sądów amerykańskich wpłynęła prośba o rozwód młodej Anastazji O'Kiff, małżonki milionera, który ma rocznego dochodu około 5 milionów dolarów.

W skardze rozwodowej młoda małżonka pisze, że mąż daje jej na osobiste wydatki zaledwie 30 dolarów miesięcznie.

Nieszczęśliwa żona milionera musi nosić futro, uszyte 20 lat temu które zupełnie już wyszło z mody. Od dziesięciu lat pani Anastazja nie była ani razu w teatrze, a nawet nie ma możności chodzenia do kina, gdyż trzydzieści dolarów miesięcznie wystarczy zaledwie na najpotrzebniejsze najbardziej niezbędne rzeczy dla młodej kobiety.

Jak widać z powyższej sprawy rozwodowej, Ameryka jest krajem przeciwieństw. Jedne panie wydają setki tysięcy dolarów na dzień, gdy drugie muszą żyć za 30 dolarów przez cały miesiąc. W każdym razie, niepowszednim jest typ milionera, posiadającego 5 milionów dochodu rocznego, który żałuje żonie pieniędzy. Po co się taki u licha, wogóle żeni?

Jeszcze jeden doniosły wynalazek.

Pewien inżynier w Pittsburgu zademonstrował w tych dniach nowy wynalazek telelux, który jest jakoby rodzonym bratem człowieka sztuczno televoxa.

Aparat nazwany teleluxem, może zapomocą nakazu przesłanego drogą telegrafu bez drutu zapalać światło elektryczne.

Inżynier wynalazca pracuje w tej chwili nad ulepszeniem swego wynalazku i rozszerzeniem sfery jego działalności. Chce mianowicie przystosować go do potrzeb lotnictwa. Ideal, do którego dąży podlega na tem, aby dać możliwość aeroplanom, zbliżającym się nocą do aerodromu, zapalania światła elektrycznego na aerodromie, które ostrzeże przed zbliżaniem się aeroplanów.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Ucieczka więźnia.

Tuchola. W ubiegły piątek zbiegł z miejscowego więzienia sądowego Leon Kubiak, więzień śledczy, mający na sumieniu cały szereg kradzieży z włamaniem. Pomimo energicznego śledztwa nie udało go się dotąd ująć.

Skutki żłkłej jazdy.

Kamienica, pow. tucholski. W pierwsze święto i Zelenych Świąt, dnia 19 bm. szofer p. Feliks C. przybył w towarzystwie narzeczonej samochodem do Tucholi, do matki swej w gościnę. Młodszy brat, Bernard chąc również mieć swą narzeczoną u siebie, udał się w towarzystwie siostry swej Marjany bez wiedzy brata samochodem do Gostyczyna po narzeczoną, która wyjazdu odmówiła. Rozgniewany wstąpił w drodze do oberży, gdzie zabawił się aż do 8-ej godziny wieczorem. Będąc „wstawionym“ chciał pokazać swej siostrze zdolności swe w prowadzeniu samochodu — dyplom szoferski posiada. Przytem w pełnym biegu uderzył bokiem samochodu o drzewo przydrożne. Skutki uderzenia były fatalne. Samochód odbił się i wpadł do rowu po drugiej stronie drogi. Siostra, Marjanna została wyrzucona z samochodu i odniosła dotkliwe obrażenia twarzy itd. Natomiast kierowca, który był winowajcą tego nieszczęścia, oprócz lekkich obrażeń nie się nie stało.

Umysłowo chory popełnia samobójstwo.

Świecie, nad Wisłą. Pewien umysłowo chory, któremu udało się zbiedz przez płot z miejscowego Krajowego Zakładu Psychiatrycznego, udał się na most Czarnej Wody, skąd skoczył do wody, gdzie też się utopił. Pomimo że pomoc była natychmiast na miejscu, nie udało się go uratować.

Złote gody małżeńskie.

Przechowo, pow. świecki. W ubiegłych dniach obchodzili małżonkowie państwo Krzemkowscy tu zamieszkali swoje złote gody małżeńskie. Jubilat, aczkolwiek już w podeszłym wieku, cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem. Życzymy im do-czekania się godów diamentowych.

Z życia gminy.

Zdroje, pow. świecki. Na lawników tutejszej gminy zostali na posiedzeniu członków rady gminnej które odbyło się przed przewodnictwem miejscowego długoletniego sołtysa p. Suchomskiego wybrani: pp. Franciszek Kelpiński jako pierwszy Maksymilian Redzinski jako drugi lawnik.

Nieszczęśliwe zderzenie się dwóch taksówek.

Bydgoszcz. Dnia 24 bm. o godzinie 6,10 rano, u zbiegu ulic Warszawskiej i Sobieskiego zderzyły się w pełnym biegu będące dwie taksówki samochodowe nr. 16. i nr. 29 przyczem nie obszło się bez wypadku z ludźmi. Wypadek miał przebieg następujący:

Taksówka nr. 29, w której znajdowało się dwoje pasażerów (urzędnik przyw. p. Bzdawka i jakaś kobieta), jechała od strony dworca ulicą Sobieskiego i w chwili, gdy taksówka skręciła w ulicę Warszawską, została najechała przez jadącą z przeciwnej strony taksówkę nr. 16.

Skutek tego najechania był fatalny; taksówka bowiem nr. 29 uderzyła silnie z boku, przewróciła się, ulegając zupełnemu zniszczeniu a z pod połamanego auta wydobyto pokaleczonych odłamkami szkła i potłuczonych — p. Bzdawkę i jego towarzyszkę. Przewieziono ich natychmiast frną taksówką do stacji Pogotowia Ratunkowego gdzie opatrzone im rany, a następnie odwieziono do domu. Jakkolwiek okaleczenia i potłuczenia obojga są dotkliwe, to jednak nie zachodzi obawa poważniejszych następstw. Taksówka nr. 16 prócz lekkich uszkodzeń nie odniosła większej szkody. Kto ponosi winę, ustala dochodzenia.

Pomorski Drzymała zostanie nagrodzony.

Grudziądz. Okręgowy Urząd Ziemiński wystąpił do Ministerjum Reform Rolnych z wnioskiem o nadanie osady rybakowi w Rokocznynie, pow. starogardzki, Franciszkowi Pelplińskiemu, zwanemu „Kaszubskim Drzymałą“. Całe jego życie jest wielce podobne do losów Drzymały. Pelpliński, mieszkając w wozie cygańskim, z równą energią bronił ziemi polskiej, nie sprzedając jej Niemcom pomimo licznych szykan i prześladowań. Obecnie żyje w niedostatku.

Pożar.

Linowiec, pow. starogardzki. W ub. piątek, około godziny 8-ej rano wybuchł pożar na majątku p. Chełkowskiego w Linowcu. Palila się przy budowanej kuchnia, i oficyna dla służby. Zaním przybyła miejscowa sikawka, pożar groził budynkowi mieszkalnemu i zabudowaniom gospodarczym.

Zawdzięczać należy p. Schmidtce, który mimo poparzenia, przez swoją przytomność umysłu i energiczną akcję ratowniczą, ogień zlokalizował.

W głównej mierze przyczynił się do ugaszenia pożaru p. Wł. Kleśmicki który stawił się osobiście z zaprzęgiem z wodą i z ludźmi.

Wyżej wymienionym zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Gdyby bowiem całe zabudowanie się spaliło, pozostałaby szkoda około 80.000 zł.

Przyczyna pożaru nie została dotychczas stwierdzona.

Jeszcze jeden pożar.

Leśnia Jania, pow. starogardzki. Od dłuższego czasu nie notowany olbrzymi pożar wybuchł w nocy z dnia 20 na 21 w Leśnej Jani. Pastwą płomieni padły dom mieszkalny, restauracja skład kolonialny i całe zabudowanie p. Gardzielewskiego stajnia i stodoła p. Dóringa oraz stodoła p. Kamińskiego. Płomienie skutkiem dosyć silnego wiatru przeniosły się z jednego zabudowania na drugie z zastraszającą szybkością tak że akcja ratunkowa okazała się z powodu wiatru miotanych w różne strony płomieni prawie niemożliwą.

Z trudem udało się mieszkańcom tamtejszym spieszącym na miejsce wypadku z energiczną pomocą, ocalić resztę okolicznych domów i zabudowań od niechybnej zagłady. Inwentarz znajdujący się w stajniach p. Doeringa 1 krowę, 3 świnie i drób padł pastwą płomieni. Szkody są bardzo poważne.

Nadmienić wypada, że podczas pożaru skradł nieznany osobnik 1.000 zł. na szkodę p. Doeringa.

Artyści drapnęli oknem.

Kościerzyna. Głośny, choć nie sławny „Teatr Popularny“ z Bydgoszczy chciał tutaj wystawić sztukę „grób nieznanego żołnierza“, ale publiczność, pamiętna poprzednio doznanego rozczarowania, stawiła się bardzo nielicznie. Rozżalenie „artyści“, pragnąc sobie wynagrodzić podjęte trudy, wcale nie wystąpili na scenie, a na dobitkę nie drzwiami, ale oknem opuścili teatr — zabierając kasę.

30 kieszonkowców przybyło na przyjęcie Amerykanów.

Gdynia. Jak dochodzenia policyjne wykazują zjechało do Gdyni na przyjęcie wycieczek amerykańskich 30 kieszonkowców i tylko dzięki usilnej akcji policji i służby śledczej zdołano unicestwić plany zorganizowanej szajki kieszonkowców Dwóch z kieszonkowców w Gdyni przytrzymał. Radzimy wszystkim kieszonkowcom nie fatygować się i nie przyjeżdżać do Gdyni na przyjęcie wycieczek amerykańskich.

Rozmowy z Amerykanami i życzenia naszych rodaków z za Oceanu.

Gdynia. „Gazeta Kaszubska“ pisze: Podczas pobytu ostatniej wycieczki amerykańskiej w Gdyni, w rozmowie uczestnikami do chodziło nieraz do ciekawych wynurzeń ze strony naszych rodaków. Uprzytomnić sobie trzeba, że przeważnie mamy tu do czynienia z ludźmi którzy 20—25 lat temu wyjechali z Polski za pracę i wolnością do Ameryki. Ludzie ci — jak sami

mówią, — wyjechali z Polski koleją do Hamburga, skąd dalej jechali statkiem. Nigdy im w głowie nie powstało, by wsiadłszy kiedyś w Nowym Jorku na okręt, wylądowali w polskim porcie. To też radość ich była ogromna, gdy dojeżdżali do Gdyni. Większa część uczestników wycieczki ostatniej nocy przed przybiciem do brzoza wogóle nie spała. Gdynia i jej port roją na nich ogromne wrażenie i imponują im nie tyle może ogromem i rozwojem dotychczasowym, ile właśnie tem, że to nasze, że to polskie. Jedno z życzeń jakie wyrazili nasi rodacy, zasługuje na specjalne rozpatrzenie przez kompetentne czynniki. Mianowicie przejeżdżając koło Helu służba na statku informowała, że Hel jest niepolSKI. Dopiero w Gdyni wyjaśniono mi, że tak nie jest. Wobec tego Amerykanie wyrazili życzenie, by na przyjęcie każdej wycieczki wyjeżdżał do Havru przewodnik z Gdyni, któryby informował ich w drodze o wybrzeżu polskim i Polsce. Przewodnika takiego i koszty związane z jego wyjazdem chętnieby opłacili.

Również chętnie dłużej zostaliby w Gdyni, gdyby dostarczono im przewodników, którzyby ich obwieźli lub oprowadzili po wybrzeżu polskim, również oczywiście za opłatą. Przewodnicy tacy powinni być rutynowani i znać powinni swój zawód.

Ponieważ następna wycieczka przyjeżdża do Gdyni już 3 czerwca, możeby wydział turystyczno-kąpieliskowy powziął w tej sprawie decyzję i ewentualnie porozumiał się z wycieczką.

Do sprawy stosunków do Polski naszych Rodaków z Ameryki powrócimy jeszcze.

Żydy się wzbogacają w Pucku.

Puck, Żydowski kupiec Cohn, mający swój skład w rynku, doszedł w ciągu ostatnich kilku lat do takiego majątku, że przed niedawnym czasem rozpoczął rozbudowywać swą kamienicę, zięc jego Hoch ex-bosman marynarki wojen, słynny z afery przemytniczej jaką uprawiał w czasie służby na okręcie wojennym, również w ciągu 3 lat doszedł do olbrzymiego majątku. Jest to smutny objaw i dowodzi że społeczeństwo nasze zapomina o hasle „Swój do swego“.

Koń przebity dyszlem.

Gdańsk. W piątek przed południem spłoszył się koń na szosie Pomorskiej przed dwoma nadjeżdżającymi samochodami i porwał wóz masarski, do którego był zaprzęgnięty w bok. Koła wozu zawadziwszy o kamień przydrożny przerzuciły przednią część wozu, tak, że dyszel złamał się i ugodził konia w bok, przebijając go na wrost.

Mimo poważnych okaleczeń koń o własnych siłach powlec mógł się do domu. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Z DALSZEJ POLSKI.

O zapobieżenie wyzyskowi w związku z P. W. K.

Poznań. Ceny wyżywienia w zakładach gastronomicznych na terenie Wystawy i miasta Poznania poddane są ścisłej kontroli.

W dniach 22 i 23 maja br. odbyły się w Poznaniu pod przewodnictwem komisarza żywnościowego Izby Przemysłowo - Handlowej p. Maciejewskiego konferencja celem przeciwdziałania nieuzasadnionym podwyżkom cen w niektórych przedsiębiorstwach gastronomicznych. W zebraniu uczestniczyli prócz delegata ministerstwa spraw wewnętrznych radcy Orzechowskiego przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych związku restauratorów i dyrekcji PWK.

Wynikiem konferencji była rewizja cenników potraw we wszystkich zakładach gastronomicznych zarówno w mieście jak i w obrębie Wystawy

Cennik ustalono w ten sposób, że w mieście obowiązuje typ obiadów urzędowych w cenie od 1,75 do 2 zł. z trzech dań i do 3,25 zł. z czterech dań, a w obrębie Wystawy zasadniczo wydawane będą potrawy gotowane masowo, których cena za dużą porcję nie może przekraczać 2 zł. Cho dzi tu bowiem o rozwiązanie problemu masowego wyżywienia. W niektórych restauracjach na terenie Wystawy ze względu na specjalne warunki tych restauracji, ceny obiadu w stosunku do cen w mieście będą o 25 proc. wyższe. Ponadto jadłospisy zostały tak ułożone ażeby każdy mógł dowolnie z karty zestawić sobie dobry obiad w cenie maksymalnej do 4 złotych.

Cenniki muszą znajdować się na każdym stoliku, publikowane w językach polskim i francuskim. Dla cudzoziemców rozwieszona są w miejscach widocznych przedsięwzięta relacje podstawowych walut obcych w stosunku do złotego polskiego.

Władze administracyjne zostały upoważnione w daleko idące pełnomocnictwa, ażeby ścigać każde przekroczenie. Dla publiczności zaś rozwieszono zostały skrzynki zażaleń, z których korzystać winien każdy we własnym interesie na wypadek stwierdzenia przekroczenia cen.

Oblała w kościele twarz parobka kwasem solnym.

Gniezno. Dnia 20 maja o godzinie 12 przy wyjściu z kościoła w Imielnie, pow. Gniezno służąca Kwapikowska Aniela z Zielonego Dworu, pow. Poznań, oblała twarz kwasem solnym parobkowi Zabierkowi Kazimierzowi z Imielna. Czynu tego dokonała na tle zawiedzonej miłości.

Zbrojny napad obłąkanego na kantor wymiany w Wilnie.

Wilno. „Słowo“ wileńskie podaje: Wczoraj w biały dzień dokonano zbrojnego napadu na mieszczący się przy ul. Wielkiej 55 kantor wym. pieniędzy Trockiego. Jedynie dzięki przytomności umysłu obecnych w kantorze dwóch pracowników, napastnik został ujęty.

Szczegóły przedstawiają się następująco. O godz. 4 pp. gdy w lokalu, ze względu na porę obiadową, byli jedynie dyrektor kantoru Gurwicz i jeden z urzędników, przed sklepem zjechała taksówka, z której wysiadł średnich lat mężczyzna.

Po wejściu do kantoru zwrócił się do Gurwicza, pytając o kurs dolarów W trakcie rozmowy nieznanomy zwrócił się nagle w stronę kasy. Gurwicz wyszedł z za lady i zbliżył się zaniepokojony do nieznanomego W tym momencie gość wyjął błyskawicznie rewolwer z kieszeni i zażądał by Gurwicz podniósł ręce do góry poczem wezwał przerażonego dyrektora do wydania pieniędzy i kosztowności.

Uwagę napastnika odwrócił ruch urzędnika który usiłował rzucić się do drzwi wyjściowych. Wykorzystał ten moment Gurwicz i rzucił się na nieznanomego, wykręcając mu rękę z rewolwerem i przytrzymał napastnika dopóki nie nadbiegli ludzie z pomocą i policją.

Jak się okazało z dochodzenia policyjnego napastnik nazywa się Iwanów. Jest on umysłowo chory.

Śmierć po ścianą węglową.

Katowice. 21 bm. popołudniu w kopalni Brady I. w Łaziskach Górnych na pokładzie górnym w jednym z oddziałów oberwała się ściana węglowa zasypując 2 górników Mikołaja Woźniakowskiego i Franciszka Nieradzika. W wyniku wszczętej niezwłocznie akcji ratowniczej wydobyto już tylko zwłoki tragicznie zmarłych górników. Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie przedstawiciel urzędu górniczego, który prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Strzał w pierś robotnika.

Biała. Kontroler powiatowej Kasy Chorych w Białej niejaki Zurek dwukrotnym wystrzałem z rewolweru zranił ciężko w pierś robotnika Józefa Ryłka z Czańca.

Zurek, kontrolując robotników zajętych przy budowie restauracji Gawora w Kętach, wszczął kłótnię.

Ryłko oburzony aroganckiem postępowaniem Żurka odepchnął go, na co tenże zareagował rewolwerem.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 28. maja 1929 r.

Poświęcenie sztandaru Z. Z. P. filija Rob. Rolnych i Leśnych.

Niniejszem podajemy wszystkim przez nas zaproszonym Towarzystwom że z powodu przełożenia odchołu Bożego Ciała na Niedzielę, dnia 2 czerwca 29 r. poświęcenie sztandaru filiji Z. Z. P. robotników rolnych, leśnych i szosowych w Chojnicach odbędzie się zamiast o godzinie 12,15 o godzinie 7,30 rano w kościele parafjalnym.

Wobec powyższego zmienia się program w ten sposób, że zbiórka Towarzystw miejscowych odbędzie się o godzinie 7-mej rano przed Hotelem Centralnym celem wzięcia udziału w nabożeństwie, a następnie zbiórka sztandarów o godzinie 13.30 w Hotelu Centralnym. Dalszy program bez zmiany.

Z Posiedzenia Rady Kasy Chorych.

W piątek odbyło się posiedzenie Rady Kasy Chorych które zajął przewodniczący tejże Rady p. Małachowski z Chojnic, zwracając się do ubezpieczonych jako też do pracodawców z tem, by rzeczowo obradowano nad wyborami Zarządu. Protokołował sekretarz Kasy Chorych p. Kubik.

Na porządku obrad było 5 punktów.

Punkt 1. Uzupełniający wybór członków Zarządu Kasy Chorych.

Przedtem powołano 2 członków do komisji wyborczej i to p. Mroczynskiego pracodawcę z Czerska i z listy ubezpieczonych p. Bembenka z Chojnic Po zaznajomieniu członków Rady z przepisami wyborczymi przedstawił przewodniczący Rady skład kandydatów z listy pracodawców, a ponieważ wolała tylko jedna lista, wybór się nie odbył.

Następnie przystąpiono do wyborów z grupy ubezpieczonych. Wpłynęły 2 listy i to: Polska Partja Socjalistyczna nr 1 i lista Zjednoczenia Zawodowego Polskiego nr. 2 Po odczytaniu kandydatów z obu list przystąpiono do tajnego wyboru przez głosowanie kartkami.

Na listę nr 1 padło 6 głosów a na listę nr. 2 14 głosów. Wybrano zatem z listy nr. 2 następujących panów: 1. Konstanty Arfjuch, stolarz z Chojnic, 2. Hermann Koch, budowniczy z Chojnic Na zastępstwo tychże wybrano tej samej listy: 1. Franciszek Piekarowski, robotnik z Chojnic, 2. Józef Januszewski robotnik z Ryta.

Lista Polskiej Partji Socjalistycznej nie uzyskała żadnego mandatu.

Punkt 2. Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1929-30.

Do Komisji tej wybrano z grupy pracodawców p. Steinheilera z Chojnic i p. Chrzanowskiego Zbeniny; z grupy ubezpieczonych weszli: p. Chrapkowski z Chojnic, p. Bierwald sekretarz magistratu Czersk, p. Bogacki, magazynier z Chojnic, p. Jan Łoński z Czerska. Zastępcy: z grupy pracodawców p. Kiedrowski Bronisław z Czerska, z grupy ubezpieczonych p. Sremla Bonifacy urzędnik Wydziału Powiatowego, p. Miękowski Stefan obaj z Chojnic.

Punkt 3. Wybór Komisji Rozjemczej na rok 1929-30.

Do Komisji Rozjemczej zostali wybrani z grupy pracodawców 1 p. Zawadzki Antoni, kupiec z Chojnic, 2 p. Kunowski Antoni, kupiec z Chojnic Ze strony ubezpieczonych 1 p. Sekowski Kazimierz z Czerska, 2 p. Mazalon Wojciech sekretarz wydziału powiatowego z Chojnic.

Cała Rada wybrała jednogłośnie p. Urbana, kupca z Chojnic.

Punkt 4. Dotyczy urządzenia w Czersku wzorowej stacji sanitarnej.

Przewodniczący Rady udzielił głosu do tego punktu, dyrektorowi Kasy Chorych p. Boninowi który przedstawił Radzie konieczność urządzenia stacji sanitarnej w Czersku, oraz podał jaką członkowie ubezpieczeni, będą mieli korzyść z takiej stacji.

Po obszernej dyskusji Rada przyjęła do wiadomości oświadczenie dyrektora p. Bonina i uchwalono jednogłośnie urządzenie stacji sanitarnej w Czersku. Poleca jednak Rada Kasy, by Zarząd pertraktował w tej sprawie z Siostami Szarotkami w Czersku o ubikacje na ten cel. Urządzenie stacji sanitarnej w Czersku byłoby bardzo pożądaną gdyż oddał chorych z Czerska i okolicy leczenia będą na miejscu, co oszczędzi Kasie Chorych pewien fundusz.

Punkt 5. Upoważniono Zarząd Kasy Chorych w nagłych przypadkach tj. tylko z konieczności, zaciągnąć w Powiatowej Kasie Oszczędności w Chojnicach krótkoterminowych pożyczek, oraz udzielić w tym celu Powiatowej Kasie Oszczędności w Chojnicach zabezpieczenia hipotecznego we wysokości do 20.000 zł na nieruchomości posiadanej przez Kasę Chorych.

We wolnych głosach zabrał głos p. Bembenek.

Na tem zamknięto posiedzenie Rady Kasy Chorych

Odstawiony do Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie.

Odstawiony został przez Magistrat miasta Chojnic Józef Bruski lat 40, zam. przy Placu Piastowskim do Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie, celem zbadania go przez lekarza znawcę, co do stanu zdrowia umysłowego.

Literatury polskiej uczył w Chojnicach w I. polskim oddziale. Ulubioną jego dziedziną był okres klasyczny. Nie pominął jednakowoż także literatury romantycznej, chociaż krytycznie wobec niej zajmował stanowisko jak to potwierdził mi jeden z dawniejszych jego uczniów. Nawet Mickiewiczowi nie przepuścił. Zastąpił się wielce około tutejszej biblioteki profesorskiej, bo długie lata nią zarządzał i sporządził wzorowy katalog, składający się z siedem tomów.

W roku 1888 poszedł na emeryturę. Kolegium szkolne wyraziło mu za pracę jego gorące uznanie. Chojnice straciły w nim uczonego o gruntownej wiedzy, pełnej krytycyzmu. Nazwać by go można epigonem Śniadeckich.

Starszym jego kolegą był Stanisław Maroński, historyk z powołania. Urodził się 1. 5. 1825 w Gnieźnie. Studiował filologię we Wrocławiu i należał również do towarzystwa literacko-słowiańskiego. Jeszcze jako student wydrukował w piśmie akademickim „Znicz” (w I i II zeszytach) rozprawę „O sołtysach w Polsce”. Rok praktyczny odbył przy gimnazjum w Chełmnie. W roku 1855 został ustanowiony nauczycielem przy gimnazjum w Chojnicach i uczył tutaj aż do 1857. W tym roku został przeniesiony do Wejherowa, gdzie uczył przez cały szereg lat. W roku 1886 był już na emeryturze i żył w Pelplinie. W programie gimnazjum Wejherowskiego ogłosił cenną pracę historyczną pt. „Ueber die stammverwandtschaftlichen Beziehungen der Polen u. Po-

Gimnazjaści starogardzcy i chojniccy w szlacheckiej rywalizacji.

Na szeroka skalę zakrojone święto sportowe młodzieży gimnazjum chojnickiego odbyło się z powodu złej pogody niestety tylko w skromnych ramach. Miło niepogody przyjechałi goście starogardzcy, w liczbie 16 osób z p. prof. Zalewskim na czele. Skoro nieco wy pogodziło się zdecydowano się ostatecznie odbyć zawody i to w formie dwumeczu Odpadały wobec tego wszystkie punkty programu mające być wykonane przez uczniów zakładu chojnickiego.

Około godziny 3,45 rozpoczyna główny sędzia p. prof. Szczepański przy pomocy p. prof. Zalewskiego z Starogardu i komendanta powiatowego P. W. p. por. Rogowskiego oraz kolegium sędziów zawody.

Na rozmośle boisko wkraczają drużyny siatkówki. Pierwszą partję wygrywa bezapelacyjnie Chojniczanie w stosunku 15 : 2. W drugiej partji Starogard stawiając skuteczny opór dociąga do 11, ażeby przystąpić jednakże 11 : 15. Ogólny wynik brzmiał zatem 30 : 13 dla Chojnic.

Po rozgrywce w piłkę siatkową odbyły się liczne konkurencje lekkoatletyczne w których młodzież chojnicka górowała wyraźnie nad gośćmi.

Głównym punktem zawodów stanowił niewątpliwie pięciobój. W pojedynczych konkurencjach wchodzących w skład pięcioboju zwyciężyli 1) bieg 100 metrów — Jabłonowski (Chojnice) 12¹/₂ sek. 2) bieg 800 m — Jabłonowski (C) 2,16¹/₂ minut. 3) Skok w dal — Westphal (Starogard) 5,45 m. 4) Rzut oszczepem Strada Wl. (C) 28,43 m. 5) Rzut dyskiem Strada Wl. (C) 23,81 m. Najciekawszym punktem pięcioboju był bieg 800 m., w której to konkurencji osiągnięto też najlepsze wyniki. Po zsumowaniu wyników okazało się że zwyciężcą w pięcioboju został Jabłonowski (C) mając 2117,80 punktów, 2) Strada Wl. (C) — 2019,10 pkt 3) Lemańczyk (C) 1945 pkt. 4) Westphal (S) 1788, 40 pkt. 5) Klapper (S) 1773,60 pkt.

W trójboju dla młodszych zajęli miejsca 1) Strada Wl. (C) 1684,60 pkt. 2) Kula (S) 1661,90 pkt. 3) Bielang (S) 1526,40 pkt. 4) Rajewski (C) 1447,60 pkt. Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnęli: 1) Bieg 60 m. Nowak i Liedkiewicz obaj Chojnice po 8 sek. 2) Skok w dal Nowak (C) 5,15 m. 3) Rzut dyskiem 1 kg. Strada Wl. (C) 34,80 m.

Bieg sztafetowy 4. razy 100 m wygrał zespół Chojnice w czasie 51¹/₂ sek. przed Starogardem — 54¹/₂ sek. Pierwszy wynik dobry biorąc pod uwagę rozmokła bieżnię.

W biegu na 1500 m. zwyciężył niespodziewanie młody Bakoś (C) rzęd Lemańczykiem (C) oraz Zychskim i Guzowskim (obaj z Starogardu).

Skok w wyż wygrał lekko Wysocki (C) — 1,55 m. przed Westphalem (S) — 1,50 m.

W skoku o tyczce zwyciężył również Wysocki (C) wynikiem 2,85 m bijąc Wiśniewskiego (S) 2,70 m oraz Rajewskiego (C) 2,40 m.

W rzucie oszczepem lekkim dominowali Chojniczanie zajmując trzy pierwsze miejsca 1) Welke — 41,80 m, 2) Chmara — 35,23 m. 3) Szykowski 30,35 m.

W pchnięciu kulą 5 kg. wyniki były następujące: 1) Hoppe (C) 11,37 m. 2) Jabłonowski (C) 10,85 m. 3) Szczeblewski (S) 10,16 m.

Rzut granatem — zupełna domena Chojnic — dał następujący wynik: 1) Chmara 50,74 m 2) Szykowski 46,13 m 3) Strada Wl. 44,20 m.

Po zawodach lekkoatletycznych odbyła się rozgrywka w piłkę koszykową. Goście ładnie kombinują nie umieją zato rzucić do kosza. W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga gospodarzy uwidoczniła cyfrowo 16 : 6. Po przez cały czas drugiej połowy górują Chojniczanie uzyskując 21 punktów na 2 zdobyte przez Starogard. Ostateczny wynik rozgrywki brzmiał więc 37 : 8 dla Chojnic.

Na tem skończyły się zawody. Rozdanie nagród nie mogło się odbyć z powodu odjazdu gości starogardzkich. Nagrody w postaci gustownych żetonów i dyplomów zostaną zwycięzcom rozdane później. Zaznaczyć należy, że zawody pod względem sportowym udały się w zupełności. Osiągnięto pierwszorzędne wyniki w dłuższych biegach, wskoku w wyż i o tyczce Stabiej wypadły rzuty. Niewielką frekwencję publiczności należy przypisać nie pogodzie. Mimo to ilość widzów kazali wnioskować, że przy przychylnych warunkach atmosferycznych święto sportowe naszych gimnazjastów cieszyłoby się ogromnym powodzeniem. Jak się dowiadujemy święto sportowe w pełnym programie odbędzie się 16 czerwca.

Goście starogardzcy pozostawili po sobie miłe wrażenie. Gościli oni w Chojnicach już raz w roku 1926 przegrywając wtedy w znacznym stosunku. Tym razem Chojniczanie wykazali wprost miążdżącą przewagę zarówno w konkurencjach lekkoatletycznych jak też w grach sportowych. Największą w tym zasługą tego, który starannie przygotowuje powierzoną mu młodzież.

Poświęcenie Stacji Sanitarnej w Krojantach.

W najbliższych dniach odbędzie się poświęcenie stacji sanitarnej w Krojantach.

Stacja ta jest wzorowo urządzona, to też otwarcie jej witać należy z szczerem zadowoleniem.

Przebieg poświęcenia podamy niebawem

„Sokół” utworzył sekcję piłki nożnej.

W Chojnicach, gdzie sport wogóle stoi na stosunkowo wysokim poziomie nie mieliśmy dotychczas polskiej drużyny piłki nożnej. Wskazaliśmy na to niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Dzięki inicjatywie kilku osób zwołano w piątek zebranie organizacyjne sekcji piłki nożnej przy Sokole chojnickim. Obecnie wyrazili chęć utworzenia drużyny która będzie występowała w barwach „Sokoła”. Zebrani wybrali na kapitana drużyny drh. Rosenkranza, z którego to głównie inicjatywy utworzono drużynę. Już teraz rozporządza sekcja dobrymi graczami, a po odpowiednim treningu można jej rokować wcale piękną przyszłość. Przypominamy że około pięć lat temu, istniała przy tutejszym „Sokole” świetna drużyna piłki nożnej, nie mająca w okolicy godnych rywali. Życzymy młodej drużynie, ażeby wzniosła się na podobne wyżyny, co jej poprzedniczka. Nie jest to bynajmniej wykluczone przy zgodnej i sumiennej pracy.

Cieszy nas, że utworzyła się nareszcie drużyna prawdziwie polska. Anelujemy do wszystkich sportowców ażeby zgłosili swoje przystąpienie do „Sokoła”, gdyż projektuje się utworzenie kilku drużyn w piłkę nożną.

O drogowskazy po naszych wioskach.

Wiosna nastąpiła w całej pełni. Razem z nią wzmógł się ruch turystyczny Tysiące ludzi z miast, miasteczek i nawet wiosek wyrusza w wolnych chwilach na wycieczkę. Początkowo zwiedzają oni najbliższą swą okolicę, następnie zaś wyruszają pociągiem i stąd dopiero pieszo wędrują przez wioski i siola. Niestety często spotyka ich tu zwał. Otóż turysta, chcąc się udać do pewnej wioski, nie znajduje do niej drogi, a nigdzie drogowskazu.

Wobec tego polecałoby się, by odpowiednio władze zaopiekowały się temi drogowskazami by wójei i sołtysi o ile to w ich mocy kazali stawiać odpowiednie drogowskazy na wszystkich krzyżownicach dróg Niech przynajmniej pod tym względem powiat chojnicki będzie jednym z pierwszych albo i najpierwszych. Sądzę, że apel mój nie pozostanie bez echa i wkrótce drogi nasze zaroją się od drogowskazów.

Mecz piłki nożnej.

W święto Bożego Ciała o godz. 3 po poł. odbędzie się w Lasku Miejskim mecz piłki nożnej Rozegrają go drużyna „Sokoła” chojnickiego i K. S. „Gryf”

WIADOMOŚCI Z POWIATU**Apel do wszystkich Polaków w Kłodawie.**

Kłodawa, pow. chojnicki. Tow. Powstańców i Wojaków — Kłodawa. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 2 czerwca br. o godz. 5-tej po poł. w lokalu druha Narlocha. Zarząd Towarzystwa wzywa wszystkich tych, którzy jeszcze do Towarzystwa nie należą, a zarazem także młodzież, aby ani chwili nie zwlekali, lecz zapisali się natychmiast w szeregi wojackie. Wymaga tego święty obowiązek wobec naszej kochanej Ojczyzny.

Burza z gradem.

Grunberg, pow. chojnicki. W niedzielę dnia 25 bm. szalała nad naszą wioską gwałtowna ulewa z gradem. Zdaje się, że musiała chmura się oberwać, gdyż spadała taka masa wody jakiej dawno już nie widzieliśmy. Grad padał średniej wielkości. Burza trwała przeszło pół godziny. Szkody wyrządziła znaczne. Zbóża na polach została wytłuczona i zaszlamowana.

Ujęcie złodzieja kur.

Mosna, pod Czerskiem. W zeszłym tygodniu pokradziono licznym mieszkańcom tutejszej wioski rozmaite rzeczy oraz drób Panu Ignacemu Szmaglińskiemu skradziono około 10 kur, p. Jędrzejewskiemu kilkanaście kur i królików, p. Józefowi Fierkowi, krawcowi zabrano wszelką bieliznę, pozostawioną w wannie. Poza tem zabierał się złodziej do zabudowań pana Nümburga i p. Lipskiego, lecz tu go spłoszono. Złodziejem tym okazał się znany w tutejszej okolicy kurokrad niejakiś P. ze Rzepiczy. Zapakował miano wicie kury we worek i z bezczelną wprost śmiałością sprzedawał je następnego dnia na targu w Czersku. Tu go zdemaskowała jedna z poszkodowanych która swe kury poznała. Niebezpiecznego złodzieja zabrano na posterunek policji państwowej gdzie spisano protokół. Wypiera on się jeszcze swego czynu. Większej części towaru zdołał on się już na targu pozbyć

mmern”, która do dziś dnia ma swe znaczenie naukowe. Rozpoczął także wydawać popularną publikację z przeszłości Pomorza pt. „Opowiadania starego Skiby”. Zostawił cały szereg rękopisów i wypisów z akt knsystorza archidiaconatu pomorskiego, pozatem rękopis o rodzinach szlacheckich Prus Królewskich. Rękopisy te znajdują się obecnie w bibliotece Tow. Naukowego w Toruniu które zamierza je opublikować.

Wybitnym językoznawcą okazał się Dr. Leon Biskupski, który był profesorem w Chojnicach od 1882 — 1893.

Urodził się 11. 4. 1848 w Kościanie (we Wielkopolsce). Uczęszczał do gimnazjum w Lesznie, gdzie w roku 1867 zdał maturę. Potem studiował filologię we Wrocławiu, Studja musiał przerwać i był przez sześć lat nauczycielem domowym i wychowawcą u wybitnych rodzin polskich na Wołyniu i w Dreźnie. Dopiero w roku 1878 zdał egzamin państwowy we Wrocławiu i napisał dyzertację doktorską pt. „Beiträge zur slavischen Dialektologie I. Die Sprache der Brodnitzer Kaschuben I. Heft. : Die Lautlehre. w r. 1883. — Pracę tę poświęcił hrabinie Annie Mielżyńskiej z domu Kwiłkiej.

Praca ta powstała z inicjatywy profesora Nehringa i Rosbacha we Wrocławiu. Jest to praca o pierwszorzędnej wartości naukowej i tem bardziej znamienita, że jest ona pierwszą polską pracą naukową o kaszubszczyźnie. Kaszubszczyzna była wówczas, podobnie jak jeszcze dziś, ulubio-

nym przedmiotem dla badań językoznawczych, a Biskupski jest pierwszym polakiem, który naukowo i metodycznie zabrał się do tego przedmiotu. Tem więcej cenić to należy, że sam z Kaszub nie pochodził i z natury rzeczy przy gromadzeniu materiału niejedną pokonać musiał trudność. W każdym razie praca wskazuje na to, że kaszubszczyznę, a szczególnie dialekt brodnicki musiał studiować na miejscu.

Raz obrany temat nęcił go przez całe życie. Wydał bowiem następnie cenny słownik kaszubsko - porównawczy pod pseudonimem Aleksander Berka. (r. 1891). Za czasów profesury w Chojnicach ogłosił w programie tutejszego gimnazjum pracę językoznawczą pt. Ueber den Einfluss des germanischen Elements auf das Slavische, II. Die Diphthonge in der Sprache der Lüneburger Slaven. W pracy tej stanowiła kaszubszczyzna podstawę jego badań.

Po egzaminie państwowym uczył on najprzód od roku 1878 przy gimnazjum realnem w Tczewie, a od roku 1882 w Chojnicach. Po odejściu Wecherskiego wykładał literaturę polską w I polskim oddziale. Uczył także francuskiego, gdyż zupełnie biegle tym językiem mówił. Nawet u siebie w domu chętnie tym językiem się posługiwał. Był to człowiek o eleganckiej postawie i wysokiej kulturze duchowej. Zmarł niestety w sile wieku (r. 1893) mając zaledwie 45 lat. Dzieci niestety w duchu polskim nie wychował.

J. K.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

